

## **Wywiad z Panią Burmistrz Danutą Grychowską**

(przeprowadzony przez autorów projektu „W pogoni za wiatrem”)

źródło:<http://www.eszkola-wielkopolska.pl/>

### **Jak dokładnie wygląda sprawa powstania na terenie gminy Czarniejewo farmy wiatrowej ?**

Podstawą wszelkiego działania muszą być dokumenty. Jeśli chodzi o zagospodarowanie przestrzenne, to tym podstawowym dokumentem jest Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Na to, w kolejnym etapie, nakładają się miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – to musi ze sobą współgrać. Jako że studium było opracowane w 2001 roku, to wtenczas nie przewidziano czegoś takiego jak OZE i nie ma tam umiejscowionych wiatraków. Gdyby ta farma miała powstać, to zaistniałaby konieczność zmiany tego podstawowego dokumentu, jakim jest SUIKZP. Prawda jest taka, że opracowanie tego dokumentu jest bardzo kosztowne, czasochłonne, bo wymaga uzgodnienia wielu Stron. Na dzisiaj nie mam środków czyli kilkudziesięciu tysięcy, które mogłabym przeznaczyć na opracowanie planu. Są różne zakusy firm, sugerujące, że wpłacą na konto Gminy środki, które można by było przeznaczyć na opracowanie studium, ale tego nie dopuszczam.

### **Jak duża miałyby być farma ?**

Wstępnie zakłada się, że byłoby to 16 wiatraków. W zamysłach nie byłyby usytuowane w jednej miejscowości, tylko w kilku sołectwach naszej Gminy. Podstawą tego poczynania były prowadzone przez firmę, badania kierunku i mocy wiatru. Nie ukrywam, że jest to przedsięwzięcie bardzo mocno ingerujące w krajobraz i środowisko, w związku z czym stoję na stanowisku, do tej pory niezmiennym, że ani jednoosobowy organ, jakim jest Burmistrz, ani drugi, piętnastoosobowy organ, jakim jest Rada Gminy, nie powinny samodzielnie decydować o tak istotnych sprawach dla mieszkańców. Zakładam, że w tej kwestii muszą być konsultacje społeczne.

### **Czy są jakieś głosy ze strony mieszkańców ?**

Była komisja poświęcona tzw. debacie wiatrakowej. Na 7 tys. mieszkańców Gminy – przyszło ponad 30 osób – zatem udział był znikomy. Były to głównie osoby zainteresowane postawieniem wiatraka na swojej działce. Osoba u której na polu powstałby wiatrak, byłby bardzo zadowolona, natomiast sąsiad mieszkający w pobliżu wiatraka – nie do końca. Uważam, że, Burmistrz wraz z Radą Gminy oraz kilkoma mieszkańcami, którzy czerpaliby z tego niekwestionowany zysk, nie mogą decydować o tak istotnych kwestiach. Jak życie pokazuje – każda sprawa ma dwie strony. Zawsze znajdują się grupy osób zadowolonych i niezadowolonych. Żyję z takim przeświadczeniem, że każda sprawa – nawet tak bardzo potrzebna, jak chociażby antidotum na najgorszą chorobę ostatnich lat – mówię tutaj o raku – na dwa oblicza, bo, jeżeli chemia pomaga po części zwalczać chorobę, to w jakimś zakresie jednak szkodzi. Mając na względzie wszelkie publikacje dotyczące problemu energii wiatrowej podkreślam, że jednak wskazuje się na szkodliwe oddziaływanie i na środowisko – ostatnio jest mowa o efekcie wysuszenia gleby – jak i na zdrowie ludzkie. Dlatego stoję na straży szeroko rozumianego bezpieczeństwa mieszkańców.

**Istnieją akty prawne, które regulują odległości, jakie powinny być zachowane podczas stawiania turbin wiatrowych. Postawienie wiatraków na terenie gminy nie miałoby więc jakiegóż znaczącego wpływu na zdrowie mieszkańców.**

Ostatnimi czasy słyszy i widzi się pęd farm wiatrowych w tym kierunku, by postawić je już na dziś. Jest to daleko idąca ingerencja w środowisko – w związku z tym musi zaistnieć wiele czynników współgrających. Do tej pory było tak, że pierwszy wiatrak był usytuowany w odległości ok. 0,5 kilometra od zabudowy mieszkaniowej. Dzisiaj w parlamencie jest ustawa tzw. krajobrazowa, w którą wpisuje się polityka wiatrakowa. Pewnym aspektem jest ustalenie odległości od zabudowy, idzie się w tym kierunku, by wiatrak stał w odległości 3 km od zabudowy. W związku z tym, dopóki obowiązuje dotychczasowa ustawa, to usilnie dąży się do tego, by ustawić wiatrak, bo „jutro” zmieniają się realia. Poza tym warto byłoby zwrócić uwagę na to, że wiele państw, które „przerobiły” ten temat ma zapisane odległości oscylujące też w granicach 3 km od zabudowy, więc sądzę, że ten kierunek myślenia nas sytuje – nie zachowuj się tak, czyli akceptuj ślepo te 0,5 km, skoro za chwilę będzie zmiana ograniczająca w jakimś zakresie. Tak, jak powiedziałam na wstępie – mamy plusy i minusy. Na pewno ci, którzy mają zrobić na tym biznes, będą pieli w tym kierunku, natomiast ja, podczas tego spotkania powiedziałam, że też mam swój „biznes”, jest nim troska o bezpieczeństwo mieszkańców. Coraz częściej zdecydowanie więcej osób mówi o negatywnym wpływie – efekt stroboskopowy, czyli migotanie, infradźwięki, stały szum.

Ja nie widziałam umowy, którą podpisuje indywidualny rolnik z jakąkolwiek firmą, bo nikt mi takiej umowy nie pokazał, a w końcu rolnik jest świadomym człowiekiem – jeśli podpisze umowę to wiąże się na 29 lat. W umowach być może nie jest doprecyzowane, kto po upływie 29 lat będzie obciążony kosztami związanymi z demontażem tego wszystkiego. Część osób, która jest pozytywnie nastawiona ma przed sobą tylko efekt finansowy. Margonin – gmina mająca 60 wiatraków – z tego tytułu „przysparza” 5 mln dochodu rocznie. Trzeba wiedzieć, że na budżet każdej jednostki samorządu terytorialnego składają się m.in. różne dotacje i subwencje. Największą jest subwencja oświatowa, kolejne subwencje to uzupełniająca i wyrównawcza. Skoro jest taki duży dochód dla gminy z tytułu wiatraków, to obcina się subwencję wyrównawczą. Przedstawiciele Gminy Czarniejewo, którzy byli w Margoninie mówią, że Gmina Margonin traci około 3 mln z tego tytułu. De facto z 60 wiatraków mamy 2 mln – to wcale nie jest aż takie porażające. Kolejna rzecz – kiedy wchodziło to novum, to przepisy podatkowe mówiły, że od całej infrastruktury, czyli jednego wiatraka, firma płaci 2% podatku – bo to jest budowla. Dzisiaj, kiedy już trzeba zapłacić, czyli po upływie jakiegoś czasu, ten wiatrak jakby rozbito na elementy i budowlą nie jest śmigło, nie jest ten krótki masz, tylko ta część, na której posadowiony jest sam wiatrak i która jest twardo związana z ziemią. Z czego już 50% gmina traci, a pierwotnie były to 2% od całej budowli. Jest takie trafne powiedzenie, że jeżeli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze, bo diabeł tkwi w szczegółach. Populistycznie rzuca się pewne hasła, w które ludzie są skłonni łatwo i szybko uwierzyć. Moi pracownicy, ale przede wszystkim radni i mieszkańcy pojechali zobaczyć farmę z Margonina. I chciałoby się powiedzieć, że w gminie, przy takich dochodach – na froncie 5 milionów – gmina powinna błyszczeć pięknnością, estetyką otoczenia, jednak rzeczywistość jest nieco inna. Radni, którzy tam byli, powiedzieli, że nasza gmina jest po prostu piękna,

wobec tego, co tam zastali. Być może to też jest kwestia gustu gospodarza, ale o gustach się nie dyskutuje. Mną nie może powodować jedynie ten aspekt finansowy, a stanowisko mieszkańców będzie bardzo ważne. Niedawno miałam spotkanie, na którym zwracano mi uwagę, że rolnik, który dzisiaj jest ubezpieczony w KRUSie, z chwilą podpisania umowy na posadowienie wiatraka będzie musiał przejść na ZUS – to dla niego też będzie duże obciążenie. Poza tym są głosy świadczące o tym, że każda firma, która zamierza wybudować farmę wiatrową podpisuje z rolnikiem umowę, ale „na jutro” w tej wcale nieodległej przyszłości ma prawo sprzedać tę inwestycję komuś innemu, a ten po raz kolejny ma możliwość zbycia. Zatem za każdym razem z rolnikiem podpisuje się nowe umowy, nie do końca korzystne. Założmy, że w pierwszym przypadku zysk brutto to 20 tys. zł na rok – to jest taka niezła pensja 2 tys. zł na miesiąc, ale drugi właściciel może zaproponować inną niezłą stawkę. Rzeczywistość już nie jest tak różowa, jak planowano na początku tego przedsięwzięcia. Tak naprawdę temat jest bardzo złożony, więc wymaga wielu przemyśleń, pochylenia się wielu głów, stąd ta myśl o konsultacjach społecznych.

### **Jakie plusy przedstawia firma, która chce się podjąć tego przedsięwzięcia ?**

Ich wielkim atutem jest to, że będziemy mieć tańszą energię, mieszkańcy będą mieli z tego korzyść finansową oraz to, że wybudują drogi dojazdowe od głównej arterii do wiatraka. Jednak życie pokazuje, że wiatrak jest tak blisko usytuowany owej drogi głównej, że jest to zabieg czysto biznesowy. Podkreślam to, co sugerowałam już na początku – ja nie mogę rozpocząć jakichkolwiek działań, skoro nie mam dookreślone tego w studium.

### **Czy są już brane pod uwagę jakieś konkretne wsie, w których umiejscowiono by wiatraki ?**

Podano kilka miejscowości: Golimowo, Pakszyn, Nidom, Szczytniki Czerniejewskie, Pawłowo. Podano 5 potencjalnych miejscowości.

### **Czy byłyby plany na dalszy rozwój energii wiatrowej w tym regionie ? (farma na kształt Margonina)**

Jeśli „jutro” wejdzie ustawa krajobrazowa, która mówi m.in. o dominantach krajobrazowych czyli m.in. o zachowaniu odległości 3 km od zabudowy, to momentalnie zmniejsza się możliwość umieszczenia kolejnych. Ja na tę chwilę nie dopuszczam nawet myśli o budowie farmy.

### **Czytałyśmy w „Przemianach”, że firma, która chce się tego podjąć, przedstawia Państwu takie swoje zabezpieczenie, że w razie gdyby były jakieś problemy finansowe to stoi za nimi bank, który udzieliłby kredytu. Czy Pani obawia się tego aspektu ?**

Powiem tak – ja się nie obawiam tego, z tego względu, że ja nie inwestuję, ja nie na ruszam gminnego budżetu. Nie mogę o tym dywagować, ja na dzisiaj mówię otwarcie: jestem przeciwna, ponieważ zbyt dużo aspektów jest na minus. Miałam spotkanie z Państwem sołtysami i znakomita większość też wyraża oficjalny sprzeciw. Tak małe gremium nie powinno decydować o tak istotnych sprawach. Jeśli będą konsultacje społeczne, to wtedy się okaże, czy mieszkańcy chcą, czy nie chcą tej inwestycji. Być może kolejnym aspektem tego

pędu jest to, że te przedsięwzięcia są dofinansowane. A każdy pyta: co będzie jutro, w nowej perspektywie finansowej? Trzeba podkreślić, że podpisanie umowy jest związaniem się rolnika na 29 lat. Załóżmy, że jutro podpisze umowę, ale czas realizacji tego zadania, czyli opracowanie dokumentów, uzyskanie wszystkich decyzji, uzgodnień Stron itd. to może być nawet 4 lata, podczas których rolnik jest związany umową, ale nie pobiera środków z tego tytułu, gdyż płatność następuje z chwilą, kiedy wiatrak zacznie wytwarzać prąd. Być może w umowach są jakieś niedookreślenia i tego też bym się bardzo obawiała, czy mieszkańcy nie doznają krzywdy, skutkiem czego będą wnosić o interwencję. Tu jest szereg okoliczności, nad którymi trzeba by się bardzo mocno i długo zastanawiać.

Faktycznie, jest to bardzo złożony temat i bardzo ryzykowne przedsięwzięcie.

Dziękujemy bardzo za wywiad.